

CIPORA BORENSZTEJN

ur. 1918; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniakow, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Żydzi, życie codzienne, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny

Matka - Bluma Finkielman

Mieliśmy kiedyś sklep [prowadzony przez moją matkę Blumę]. Sklep się kiedyś nazywał sklep łokciowy. Kiedyś to się mierzyło na łokciach, potem to się nazywało sklep bławatny. Powiedzmy, chcieli kupić płótno... płótno na pościel. Kupili, nie mieli pieniędzy, dali zadatek i za każdym razem oni oddawali, na raty. To się nazywa na raty.

Ona była szalenie zdolna. Jak [ojczym] wyrabiał chodniki kolorowe, mama powiedziała: „Ja myślę, że ty dodasz tutaj nitkę taką i taką, to wyjdzie tak”. Pomimo tego, że ona nie była [wykształcona w tym kierunku], ale była szalenie zdolna, szalenie zdolna. Była kobietą, która – powiedzmy, u Żydów nie było kasy chorych, tak między sobą powiedzmy – jak któraś była bardzo chora, mama poszła tam spać. Powiedziała tak: „Ja chcę, żeby ta rodzina wypoczęła, żeby się wyspała, żeby miała siłę nazajutrz się zająć tym chorym”. Ja wtedy tego nie rozumiałam, ale dzisiaj, biorąc to wszystko, to ja widzę, że to był nadzwyczajny człowiek. Ona utrzymała kilka rodzin. Ktoś się zapyta skąd, my ledwo mieliśmy sami. U Żydów była kasa, w której dawali wypożyczać bez procentu. I nie wszystkim dawali, dawali tylko ludziom, co mieli autorytet. Przychodziła do nas w każdą środę rodzina, kobieta, która miała siedmioro dzieci, i prosiła moją matkę, żeby dała jej pieniądze, żeby mogła kupić ryby na czwartek, sprzedawać, a w każdą niedzielę ta kobieta oddawała mamie. A mama gdzie wzięła? Ponieważ mama miała autorytet, to ta kasa jej... miała zaufanie do niej. [Już w Izraelu] ja byłam z córką na *zychronot* [spotkanie wspomnieniowe]. I my w każdym roku urządzamy w Tel Awiwie... wspomnienie, ja bym powiedziała. [Pewnego razu] dochodzi do nas ktoś, mówi tak: „Oj, jaką babkę ty miała” To ona mówi, moja córka: „Tak, moja mama – to znaczy ja – moja mama mi opowiadała” [A ten ktoś powiedział]: „To, co twoja mama opowiadała, to jest nic, ludzie płakali. To był człowiek...” W każdy piątek były już przygotowane chleby, chałki, różne rzeczy dla tych biednych ludzi. To był nadzwyczajny człowiek. Mama moja mogła mówić –

pomimo tego, że ona nie była wykształcona – mogła rozmawiać z profesorem i mogła rozmawiać z prostytutką, ze złodziejem. Z każdym miała swój język. Mama była nadzwyczajnym człowiekiem. Po wielkiej części kobiety gotowały w domu. Moja mama się z tym nie zajmowała, ona nawet tego nie знаła. Nieraz moja siostra się kłóciła z matką. Mówiła: „Ty masz pięcioro dzieci, ty się nimi nie zajmujesz” I ona mawiała, moja [matka]: „Cały Lublin na moją głowę”, to znaczy, ona się zajmuje wszystkimi. I ona była nadzwyczajnym człowiekiem. Biorąc pod uwagę – człowiek, który się nie uczył. Ona była szalenie inteligentną kobietą.

Mama moja idzie po ulicy i mówi sobie tak: „Boże, gdzie Ty jesteś, dlaczego Ty nie pomagasz?” U Żydów bardzo religijnych nie wolno pytać. Boga się nie pyta, a ona powiedziała: „Ja mam sąd z Tobą!”

Moja mama wyszła za mąż drugi raz – ten ojczym, on nie był religijnym człowiekiem. Mama moja mogła na niego tak podziałać, że on poszedł się modlić. Moją siostrę już w Polsce się nazywało w tych czasach wykształconą, nauczycielką. Tu nauczycielka to jest nic. To moja siostra mawiała do ojczyma: „Dlaczego ojczym się we wszystkim słucha mamy?” I [moja matka] mogła tak podziałać na człowieka. Ona była nadzwyczajnym człowiekiem. Ludzie brali towary u mojej mamy na raty. Jak przynosili pieniądze, kiedy mama zapaliła świece [szabasowe], ona już nie brała pieniędzy. Ona mówi: „To jest dla mnie święte, ja pieniędzy teraz nie”. Strasznie religijna, strasznie religijna.

Data i miejsce nagrania	2006-12-19, Hajfa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Piotr Nazaruk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"